

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 19 stycznia 1872 roku.

Wschód słońca o godz. 8 m. 1 r.
Zachód „ „ 4 „ 22 w.
Długość dnia „ 8 „ 22 „
Przybyło „ „ „ 44 „
Wschód księżyca we dnie „ „
Zachód „ „ o g. 1 m. 42 r.

Dziś. SS. Henryka i Kanufa.
D. 20 „ Fabiana i Sebastjana.
„ 21 „ Agnieszki P. Męczennicy.
„ 22 „ Wincentego i Anasztazego.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20; za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — **Artykuły** nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Ukazem Rządzącego Senatu mianowani zostali w Kaliskim Urzędzie Akcyznym: asesorem kolegalnym rewizor R. H. Aleksander Mejsner ze starszeństwem od d. 11 grudnia v. s. 1869; Radcą Honorowym: rewizor S. K. Włodzimierz Troicki dnia 5 marca 1871 r.; Sekretarzem kolegalnym, rewizor S. G. Piotr Trachimowski od dnia 15 kwietnia 1871 r.

Mianowani w Rządzie Gubernjalnym rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: **Suppe** budowniczy powiatowy Słupecki, inżynierem powiatowym Tureckim; Stanisław Mrozowski b. urzędnik Kaliskiej Izby Skarbowej zaliczony na etat kancelarii JW. Gubernatora; — na miejsce uwolnione od obowiązków kassjera m. Błaszczak, Wiśniakowski, mianowany Sekretarz Błaszczowski; Magistratu, Tadeusz Ginter, a na miejsce tegoż urzędnik kancelaryjny biura Kaliskiego powiatu, Ignacy Nadaliński.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Zauważywszy, iż w wielu podwórzach w początku zimy aż do tej pory nie były wywiezione śmieci, które zmieszawszy się ze śniegiem, zamarzyły, a przy tajeniu roznoszą woń nieprzyjemną, mogącą być szkodliwą dla ogólnego zdrowia — nakazałem rewirówym strażnikom uprzedzić o tem pp. właścicieli domów, aby niezwłocznie nakazali poczynić podwórza swoich domów od leżących na takowych śniegu i nieczystości. I mojem imieniem proszę też pp. właścicieli domów, aby przedsięwzięli zechcieli wszelkie środki celem usunięcia wszelkich przyczyn, mogących wpływać szkodliwie na ogólne zdrowie mieszkańców miasta Kalisza. (Na oryginale w języku rossyjskim) podpisał: — *Jakowlew*.

Rząd Gubernjalny Kaliszski.

Zawiadamia, że kassom gubernjalnej i powiatowym polecił wypłatę etatów, za ostatni tercjał 1871 r. dla duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W dniu 20 lutego v. s. r. b., odbędzie się w sali Rządu Gubernjalnego posiedzenie członków kassy zaliczkowo-oszczędnej kaliskiej, celem rozwiązania kwestji co do kupna papierów procentowych za remanenta, oraz związkowych z tymże przedmiotem kwestji. (D. G. K.)

Pierwsze teatralne przedstawienie nowego towarzystwa pod dyrekcją p. Doroszyńskiego, odbędzie się w niedzielę, pierwszą zaś maskarada w sobotę, to jest jutro.

Jako dopełnienie wiadomości co do ofiar na ciepłą strawę i opał dla biednych, składanych w miejsce powinszowań noworocznych, podajemy listę osób które złożyły także u p. Peszkiego, a mianowicie JW. JW. i WW.: Prezes Chełmski rs. 5, A. Rzączyński rs. 5, baron Frank rs. 3, A. Skupieński rs. 3, Łopuski rejent rs. 3, Tykociner rs. 3, W. Mazurkiewicz rs. 3, W. Paszkowski rs. 3, W. Prądzyński z Kobierzycy rs. 3, Dr. Stopieński rs. 3, J. E. Peszke rs. 3, Policmajster Jakowlew rs. 2, Lutynski magazynier solny rs. 2, Karasiński adwokat rs. 2, Balczewski profesor rs. 1, Smogorzewski profesor rs. 1, Pawłowicz profe-

sor rs. 1, J. Pstrokoński rs. 1, E. Lesser rs. 1, Zawadzki radzca Rządu Gubern. rs. 1, Dr. Hindemith rs. 1, E. Jankowska rs. 1, Rudnicki patron rs. 1 kop. 50, Ständer Komis. włościań z Łęczycy rs. 1, A. Moysard k. 30, Stanczykowski z żoną rs. 3, z domu handlowego WW. Jabłkowski, Radoliński i spółka rs. 10.

Stylizujemy, że oficerowie konsystującego w Kaliszu Szlissburgskiego pułku zamierzają urządzić klub wojskowych.

W „Mosk. Wied.” spotykamy wielce nas interesującą wiadomość. Gazeta ta podaje, że towarzystwo drogi żelaznej Wrocławsko-Warszawskiej wznowiło staranie u Rządu Ruskiego o zezwolenie na budowę kolei od granicy pruskiej przez Sieradz do Łodzi z odnogą do Kalisza.

Z dniem 1 (13) b. m. i r., wyszedł pierwszy numer Dziennika Gubernjalnego w powiększonym formacie.

W-na Nieniewska, właścicielka nieruchomości w Kaliszu, nadesłała na rzecz domu schronienia ubogich starców i kalek rs. 50, które opiekun tegoż zakładu wniósł do kassy Rady Opiekuńczej. Podając o tem do ogólnej wiadomości, Rada Gubernjalna Kaliska dobroczynności publicznej najuprzejmiej dziękuje W. Nieniewskiej za ten dar złożony na rzecz ubogich starców.

W-ny Czyżewski, właściciel dóbr Przespolewa, pragnąc przyjść w pomoc ochronie ubogich dzieci i domowi schronienia starców i kalek w m. Kaliszu, nadesłał do dyspozycji tych zakładów: dla ochronki 19 par trzewików i 63 arszyny sukna, z którego użyto i rozdano odzienie dla 38 ubogich dzieci i dla domu Schronienia Starców 20 kaftanów wełnianych kortowych, 8 kaftanów barchanowych i 26 par pończoch. Podając o tem do powszechnej wiadomości, Rada Gubernjalna Kaliska dobroczynności publicznej, składa najserdeczniejsze podziękowanie W. Czyżewskiemu za pomoc okazaną ubogim starcom i dzieciom zostającym pod opieką Rady.

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Acharda;

przekład z francuskiego przez

S. M. W.

(Ciąg szósty).

Podczas, gdy leśniczy i inżynier tak z sobą rozmawiali, ścisnął drugi strzelec rękę Yerty. Był wielki, barczasty, przystojny mężczyzna. Nośił wysokie czarne skurzone buty, które zgrabnie do nog mu przylegały, sięgając aż pod kolana; ubiór jego z dobrego, szarego sukna, w najlepszym znajdujący się stanie, zdradzał, iż nie był to zwykły leśniczy lub nadzorca lasu. Wesół, żywa fizyognomja jego przy bujnym zarostcie, którego końce po za zarysy wychodziły twarzy, przybiegła wyraz złojeckiej odwagi, co tem bardziej przenikliwe, ogniste jego przytwardzały oczy. Wszystko w nim odkrywało znamiona dobrego zdrowia i dobrej tuszy.

Jesteście zbyt bladą, Yerto, mówił; górskie powietrze jest zapewne o tej porze dla was zbyt ostrem.

— Ja tylko dni kilka niem jeszcze oddychać będę, Ara.

— Jestem pewnym, że dolina wróci twarzyczce

waszej piękny, świeży rumieniec, jaki was zdobił w chwili przybycia do Schönwaldu.

Tu spojrzenia pana z Rothenfels'u i Yerty spotkały się wzajem.

— I ja mam tę nadzieję, rzekła.

— O tem łatwo się przekonam, odparł Ara; bo i ja nie będę się wahał — udać z wami do Niderlandji, a jeżeli pan z Rothenfels'u nie podejmie się zabić jelenia, o którym Ambros wspominał, aby rogami jego upiększyć salon, w którym nie jeden kielich wina spełniłem, to puszcze się za zwierzem wskazaną mi drogą. Czy przyjmiecie ten skromny datek, Yerto?

— Jesteś pan przyjacielem mojego ojca; Ara, a jako taki chętnie u nas widzianym będziesz.

Na te słowa czoło pana z Rothenfels'u pokryły się lekko zmarszczkami, czem zmieszana Yerta, oddalając się wyrwała swą rękę z dłoni młodego, pięknego strzelca. Pan z Rothenfels'u śledził ich wzrokiem.

Na wierzchołku wzgórza, stał Ambros, spoglądając badawczym okiem; twarz jego w ramach gęstego, dzikiego zarostu wyrażała dziwnie złośliwą melancholję.

Wyniosłe to wzgórze dla niej jest za wysokie, wyszedł z cicha; sokoły nie puszczały się w lot z kuropatwami.

— A dla mnie? wtrącił z uśmiechem Ara, który dosłyszał wyrzeczone słowa.

Wy?; wiem ja tylko jedno, a tem jest, że gdybym był Ara, nie byłaby żadna inna dziewczyna moją żoną, jak ta, która tu idzie przed nami.

— Tak, tak! inni mi już to samo mówili — Yerta jest piękna, przyjemna, poważna i dobra; jedno mnie tylko straszy, że umysł ma wykształ-

cany. Przyznaje się, że często nad tem rozmyślał.

— Mamci że prawo do niej, odparł Ambros z pośpiechem.

Poczem przestali mówić, a szybko postępując zniknęli w gestwinie lasu; kierunek ich w boru jodłowym można było odgadnąć tylko z odgłosu rozlegającej się piosenki myśliwskiej, którą Ara wywizdywał. Yerta zaś, wolnym krokiem szła drogą przerywaną długość wzgórza; oczy jej patrzyły przenikliwe, w daleką przestrzeń, jak gdyby chciały w pamięci przechować widoki okolicy, którą opuścić, było jej zamiarem. Nadeszła wreszcie godzina, w której zamykać pracujący w polu, jak i rzemieślnicy różnym oddani gałęziom przemysłu. Można ich było widzieć rozsypanych po podwórzach w gromadkach przy kamieniach szlifierskich, koło wozów lub przed drzwiami chat. Stojący bliżej pokłonili się młodej dziewczynie. Nagle zmieniło się powietrze, od rana tak piękne i przezrocyste; wiatr wschodni gromadził wiele gęstych chmur nad doliną Reńską, którą blade zaczęły pokrywać cienia. Od czasu do czasu, chmury zaciemniały słońce, dając do Lasu Czarnego, gdzie się w nieforemne kupiły massy. Ani Wogezów, ani rzeki mgłą pokrytej widzieć nie było można; ptaki zamilkły. Yerta zbliżyła się do pana z Rothenfels'u.

Przed chwilą, rzekła, słońce tak jeszcze jasno świeciło, a teraz ciemność nagle ziemię powlokła. I nasze dni piękne już ubiegły, powlekły się chmurą. Cała radość i nadzieja, którą jeszcze w sercach nam mieć wolno, jest jak ten skrawek błękitnego nieba, między dwoma wielkie-

— W dniu 14 b. m. i r. jako w dzień odpustu Imienia Jezus, odbyło się w kościele OO. Reformatorów nabożeństwo solenne, na którym celebrował jks. Sylwan Ralski, a Słowo Boże wygłosił jks. Mikołaj Karwaciński. Amatorzy pod dyr. p. Beber, kapelmistrza orkiestry pułkowej, odegrali mszę Mozarta; na offertorium odśpiewał solo (Aria Pastorale) p. Piłaciński z towarzyszeniem orkiestry. Dobrze chęci ze strony amatorów ku pomnożeniu chwały Bożej, zasługują na podziękowanie od pobożnych słuchaczy w świątyni Pańskiej.

— Jak donosi korespondent Kurjera Warszawskiego, Częstochowa zamierza wprowadzić u siebie oświetlenie gazowe. Przedsiębiorcy proponują warunki nadzwyczaj łagodne, bo po 25 latach zakład ma się stać własnością miasta; oświetlenie ma kosztować rocznie rs. 2000, a to ponoszą sami tylko właściciele, płacić mogą przeciętnie około rs. 3 rocznie.

— Jeżeli jest to prawda, co pisze ów korespondent, naówczas oświetlenie w naszym mieście miałyby uciążliwe warunki, bo zakład ma się stać własnością miasta dopiero po latach 50-ciu i nie sami już właściciele ale i inni mieszkańcy ciężar ten przez rozkład dźwigać mają.

— Ze wszystkich zakładów publicznych w naszym mieście, najwspanialej oświetlona jest cukiernia p. Fibigera. Gorzej w niej kilkadziesiąt świeatek, co na jeden wieczór kosztuje właściciela do rs. 27.

— Wymawiają nam, że nie piszemy o dzieciach zebrzących po ulicach, które z piskiem spadają przechodniom, wlecą się, psują i cierpią wśród zimy nędzę na bruku. Nie w jednym numerze „Kaliszanina” trącałimy o ten przedmiot; papier cierpliwy, lecz nam już zbywa na cierpliwości do ciągłego i liczniejszego pisania w tym przedmiocie, na którego załatwienie zgodne z ogólnym życzeniem, miejscowa Ochrona nie myśli się zdobyć. Te dzieci, zebrząco-wlecące się po ulicach, są jedną z najujemniejszych stron Kalisza, są jego rażącym tłem ciemnym.

— Są ulice, po których w tej porze chodzić niepodobna; do takich należy Grodzka mająca głębokie wyboje lodowe. Zapewniamy, że na Śty Jan, Chrzciel nawet śladu tych wysokich gór i głębokich dolin, nie będzie.

— Pewna z gazet przymówiła między innymi i nam, że się mało zajmujemy życiem handlowo-przemysłowem stron naszych. Zarzut ten jako właściwie mogący się tylko odnosić do naszych pp. kupców, bez których pomocy w tej mierze, nie

mi masami chmur; — i ten przecież za chwile pokryje się czarną chmurą zastoną.

Wilhelm chciał jej coś odrzec, gdy nagle pieśń poważna, dolatująca z doliny, rozpościerającej się przed nimi, za rzeką zamknęła mu usta. Przechodnie padli na kolana; orszak pogrzebowy postępował zwolna; naprzód szli kapłani, za nimi trumna, przez czterech niesiona ludzi. Yerta zbladła jak trup i zrobiła znak krzyża. Długi rząd krewnych i przyjaciół idących za marami, napełniał dolinę; ostatni promyk słońca padał na krucifix, niesiony przed trumną, a mały dzwonek który niosł chłopczyk, przerywał słabym dźwiękiem grobową ciszę. Yerta podniosła rękę, wskazała na wielki dom Jana Slovody, stojący na drodze wiodącej do wsi, i na bocianie gniazdo zawieszone na wysokim drzewie. Po chwili rzekła: „Śmierć obok nas przeszła; już nigdy Wilhelmie progów domu tego nie przekroczysz.”

IV.

W tym czasie Jan Slovoda nie był tak smutnymi myślami zajęty. Wróciwszy po półroczu ciężkiej pracy w dolinę, aby w niej spokojnie zimę przepędzić, myślał o wspólnej uczcie, którą chciał dla pracujących w lesie robotników wyprawic. Dziś także każdemu z nich wypłacał pieniądze jakie w upłynionych zarobili miesiącach. Konrad na wiadomość o wspólnej uczcie, klaskał w dłonie, i śpiewał z radości. Ażeby życie to, w zapale wypowiedziane do skutku doprowadzić, podjął się natychmiast wszelkich starań i przysposobił do uczty jako wtajemniczony we wszystko, a zarazem mający znajomość z pierwszymi urzędnikami, którzy czoło zabawy stanowić mieli. Już w tym samym dniu między ludnością wioski powstał ruch wielki; gospodyni oberży krajają szynkę i różne mięsa w wielkiej ilości, słuchając gawędy wieśniaków. Muzykantów za-

wiele zaradzić sobie w przedmiocie tym możemy, komunikujemy im. Gazecie zaś powyższej i nam przymówić trzeba: że choć pisaliśmy o braku u nas dentystów, introligatorów, tokarzy i t. p., ona przecież powtórzyć tego nie raczyła — choć to należałoby właśnie do sfery jej zadania, choć obchodzi przemysł i handel, choć nakouciec korzystać by z tego mogli ludzie poszukujący chleba. Prawda jest nasze przysłowie: „Przygania kocieł etc.” lub „Widzisz belkę w cudzym oku” i t. d.

— Przez przeniesienie targów na plac Śgo Mikołaja, miasto znakomicie zyskało na czystości i porządku, ale za to właściciele domów, położonych szczególnie w pobliżu rynku, wielce na to narzekają, a to z powodu spodziewanego zniżenia się cen na lokale najmowane na szynki, jak niemniej spichrzów na zboże i t. p. Pomieszczenia za to w pobliżu placu Śgo Mikołaja znacznie podskoczyły w cenie.

— Przez kilka dni bawiła w Kaliszu orkiestra rodziny Singerów z Sieradza, a grywając wieczorami w cukierni p. Fibigera przy ulicy Warszawskiej, licznych tamże sprowadzała słuchaczy.

— Mieszkańcom miasta Konina i jego okolic przyjemną możemy zakomunikować nowinę, że w przyszłym tygodniu wyjeżdża do wspomnianego miasta p. Lewandowicz z orkiestrą, dla dania w przyszły piątek i sobotę (26 i 27 b. m.) dwóch koncertów. Oceniając grę p. Lewandowicza i osób do składu jego orkiestry należących, pewni jesteśmy, że koncerty te zasłużonego doznają powodzenia.

— Onegdaj, w obec licznej publiczności odbył się drugi wieczór muzyczny p. Lewandowicza.

Korespondencja Kaliszanina.

Konin, z ostatnich dni grudnia 1871 r.

(Dokończenie).

Jest pojęcie między ludem, że w wigilję, zwierzęta i ptaki, cieszą się z przyjścia na świat Chrystusa, i właśnie o północy, rozmawiają, o tem swoim właściwym językiem. Jakkolwiek jest to błędne pojęcie, i wątpimy nawet czy lud istotnie w to wierzy, niemniej przeto dowodzi ono, że nie tylko ludzie, ale i zwierzęta, według tego pojęcia, cieszą się z dobrej nowiny. Na tej też pewno zasadzie poprzednimi laty podczas pasterki, odzy-

wiezano z sąsiedztwa, nawet na głównem miejscu wsi ukazało się kilka wozów ze skoczkami na linach. Wielką salę oberży uroczyste przystrojono; ściany obito w zielone gałęzie i różnobarwne wstęgi ogłosiwszy przy tem, że ta uczta dzień cały trwać będzie i zakończy się tańcami.

Wrzaskliwe te zabawy przerywające spokój miłego Schönwaldu, nie miały dla Yerty żadnego uroku; raziły one nawet jej serce dotknięte dziwnym rozstrojem. Mimo to nie okazywała ona najmniejszego śladu niechęci i aby ojca nie martwić, z udaną wesołością dopomagała Konradowi w wymyślaniu zabaw, ktorými ten chciał zająć każdą chwilę uroczystości dnia tego. — W jednym kącie stajni na świeczem, zielonem posłaniu leżały barany ustrojone w sztuczne kwiaty; zwierzęta te przeznaczyła w darze wspinała hojność pana, dla niezmordowanych tancerzy. Wielkość i spasość owych baranów były przedmiotem podziwu wszystkich, to też każdy z bawiących się robotników miał nadzieję, że po ukończeniu uczty, zanieśie jednego z nich na ramieniu do swojej chaty. Kilka fajerwerków kupionych w Baden-Baden miało być po wieczery zapalonych, aby zgromadzonych górników wprawić w podziwienie.

Od samego rana strzały oznajmiły początek uczty; na wszystkich dachach różnobarwne kotłowały się bandery; koguty zapewne barwami osłupione, piły głośnie i częściej, aniżeli zwykle. Sępy zamknięte w klatkach, zmieniały słabe głosy w potężne krzyki, jak gdyby wiedziały o zabawie mieszkańców Schönwaldu. Dziewczęta powyjmowały z kuferków czerwone suknie, kraciaste chustki i kosztowne fartuchy. Barwy żółte, czerwone i błękitne jak jesienne niebo jaśniały wszędzie; wszystko zaś ruszało się jakby wielkie tulipany, po łąkach rosnące.

Konrad był w każdym miejscu. Zaczawszy od południa bezustannie trwały tańce, a wino, którego kilka beczulek na wozie w kwiaty ustrojonym przed oberżę zatoczono, płynęło strumieniem.

wały się u nas w kościele głosy ptaków i zwierząt, potrzeba jednak aby to było użytem w miarę, bo gdy się zejdzie kilkunastu chłopców, i ci naśladować słowiki, kanarki i inne ptaki, poczną gwizdać ustawicznie, sprawiają tem dystrakcję i nieuszanowanie miejsca; jako zwyczaj, nie jest to tak zdrożnem, ale należy mieć wzgląd na miejsce i gwizdać nieco oszczędniej. — Lepiej się istotnie stało, że Zwierzchność miejscowego kościoła wzbroniła tego rodzaju zabawki, i terazniejsza pasterka odbyła się bez ptasiego koncertu.

W obecnym czasie rozpoczynają się u nas prywatne wieczorki — czas na nich spędzany do przyjemnych chwil policzyć trzeba. Zbierają się tam znajomi i przyjaciele, z tą serdecznością i ową niewymuszona wesołością, którą jest duszą każdej zabawy. Mamy w tym względzie jedną tylko rzecz do wyrzucenia: oto, że nieco zapóźno na te wieczorki się schodzimy. Zbieranie się o ósmej lub dziewiątej, zakrawa już na bal, przeciągnąć się mający do rana; na wieczorki zaś prywatne, lepiej schodzić się wcześniej, zjeść i wypić czem chętniej, potańczyć lub w inny sposób zająć się kilka godzin, i basta.

Myśliwi w dzień wigilji ex officio polują; nasi też potomkowie Nemroda, niezaniebali tego, i wyrażając się technicznie, natłuki niemało zwierzyń. Z powodu tego, najczęściej teraz postyść można rozmowę o polowaniu wigilijnem — jakie to były koty: wielkie jak barany, a jak przedko czmychały — tego zająca trafiło jedno tylko ziarno strótu i padł na miejscu; drugi trafiony na kamień, biegł jeszcze duży kawał drogi etc. etc.

a wszystko to opowiada się z werwą, z wszelkimi akcensorjami i gestykulacjami. Gdy zaś wy-czerpie się rozmowa o ostatnim polowaniu, opowiadają się dawniejsze zdarzenia myśliwskie — oto np. jedno z nich:

Wystawcie sobie, ciągnie narrator, siedziałem w domu i nudziłem się śmiertelnie, biore więc dubeltówkę na plecy i marsz w pole. Kiedy już kawał byłem po za domem, zachciało mi się raptem wypalić papierosa, ale jak na nieszczęście, zapomniałem wziąć ze sobą zapalnik. W tem spostrzegam idącego naprzeciw mnie karpowego. Kiedy się zbliżył do mnie zapytuję go:

— Antoni, nie masz przypadkiem zapalnika?

— Mam proszę pana.

— A toś mi z nieba, dawajże co prędzej.

Antoni pociera zapalnik o połę kapoty, podstawił mi ją, zapalam papierosa, i w tej chwili dostrzegam, że pomiędzy mną a Antonim siedzi kot bestja jak pudło i ze strachu robi bokami. Co

Yerta tymczasem szukała sposobności, by od towarzystwa się oddalić; zawsze jednak wracała do gości, iżby ich potem na nowo opuścić. Natura jej delikatniej uorganizowana, a przez wyższe umysłowe wykształcenie bardziej jeszcze drażliwa, była przyczyną, że ta zabawa niesmak w niej budziła. Uczucie to usiłowała ona różnemi pokryć sposobami. Uczujący byli już z tego niemało zadowoleni, że Yerta była z nimi i że mogli na nią patrzeć. Chwile, w których puławy wychylano duszkiem, miały dla Jana coś pociągającego, córce jego stały się przykre, bo ją raziła sprzeczność zwykłej patryarskiej powagi starca, ze zbytkiem żywoci wywołanej szybszej krwi obiegiem. — Między drwalami i flisakami którzy przy jednym stole siedzieli, znajdowali się także panowie z Hanensteinu, pełni powagi i szorstkości, jak po przodkach z dawnych czasów odziedziczyli. Po malowniczym stroju łatwo ich można było poznać. Mieli oni na sobie faldziste spodnie z czarnego sukna, czerwone w srebrne taśmy obszyte kamizelki, wielkie trójkątne kapelusze i długie, białą flanelą podszyte surduty.

Z pod wyciętych kamizel wyglądały rękojeście długich noży; kije podobne do pałek stały w ich pobliżu.

Między górnikami szybko wyczynają się sprzeczki i syją razy przy najmniejszej sposobności wynikłe, ze słów nierozważnie wygłoszonych; najmniejsza w rozmowie spowodowana obraza, spada jak iskra na stos prochu; gniew wybuchu płomieniem, obie strony wzywają się wzajemnie do walki i po krótkim czasie, płynie już krew strugą. Dozorcy spokoju rzadko kiedy mieszają się w te bojki; po bitwie zwyciężeni opatrują rany zadane raczej z próżności niż z nienawiści; mimo przecież tych bojek rzadko kiedy nieprzyjaźń zagnieżdża się między nimi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tu robić w takim razie, strzelać niepodobna, bo-
bym kota przeciął na połowę; biorę więc od An-
toniego palącą się jeszcze zapalną i rzucam ją na
zajacę — turczyca na nim pali się aż trzeszczy,
a zajac nie — siedzi jak zakłuty. Krzyknąłem —
haz go! — jeszcze nic; nareszcie widząc że nie ma
sposobu ruszyć go z kotliny, kopnąłem go nogą,
i dopiero mój kot drafa. Wtenczas ja zdejmuję
z siebie dubeltówkę, wypuszczam kota na 50 kro-
ków, i jak palnę z prawej lufki — tak mój kusy
fajt, fajt kilka razy, i już po nim.

„Ale to niepodobna — odezwał się któryś ze
słuchających nie myśliwych.

„Daję wam słowo, jeśli mi nie wierzycie, to spy-
tajcie siękiego.

Jeśli który z was Szan. czytelnicy, chce temu
wierzyć, nie sprzeciwiamy się — ale z góry zrzu-
camy z siebie wszelką odpowiedzialność za to, bo
volenti non fit injuria.

J. Warta

Różne wiadomości.

— W Londynie, na czele Komitetu stowarzy-
szenia p. n. „of the british Jews,” stoi sędziwy
sir Mozes Montefiore, który do wszystkich pism
izraelskich wychodzących w Europie rozestła okół-
nik z prośbą zbierania ofiar na rzecz żydów per-
skich przez głód dziesiątkowanych. (Izraelita).

— Roboty ziemne około mającej się budować
nowej kolei szlaskiej z Opola do Nissy rozpocząć
się mają z dniem 1 lutego r. b. w 4000 robo-
tnika. (G. H.)

— Opłaty pocztowe. Podług nowego rozpo-
rządzenia wydziału pocztowego z d. 1 (13) stycz-
nia r. b., cena koperty stepowej jednolutowej wy-
nosić będzie 10 i pół kop., dwulutowej 20 i pół
kop., trzechlutowej 30 i pół kop. Jednym słowem,
za kopertę samą zamiast 2 grosze, dopłacać się
będzie grosz 1. Co się tyczy blankietów nowo-
zaprowadzających się listów otwartych, to takowe
sprzedawać się będą po 4 za 1 kop. i w ilości nie
mniejszej jak 4 sztuki. Pocztowe listy otwarte no-
wozaprowadzające się u nas od 1 (13) stycznia
stanowią będą karty wielkości biletu wizytowego.
Po jednej stronie ich wybity herb państwa z praw-
wej i oznaczone miejsce dla marki z lewej ręki.
W środku napis „List otwarty” pod adresem z tej
strony więcej nie pisać nie można, tylko bowiem
druga strona ma to się przeznacza. List pisać mo-
żna atramentem lub ołówkiem. Podpisu może wca-
le nie być. „Za treść władza pocztowa nie odpo-
wiada wcale.” (G. H.)

— Ze Stronu w W. Ks. Poznańskim donoszą,
iż tam ma być urządzona stacja rozptodników,
celem podniesienia chowu inwentarza. (G. W.)

— Z wydawnictw dokonanych przez s. p. Ale-
ksandra Przeczdzickiego, same tylko dzieła Dłu-
gosza, których dotąd 8 tomów wyszło, a 7 jeszcze
ma wyjść, kosztowały 16,000 rubli. (G. P.)

— P. Karol Firecki chemik, od lat kilkunastu
preparator w szkole paryskiej „Arts et métiers,”
napisał dzieło pod tyt.: „Chemja zastosowana do
rolnictwa z uwzględnieniem szczególniejszej rolnictwa
w Polsce.” (G. P.)

— W Kurjerze Warsz. zamieszczono art. nad.
Panie Redaktorze! W Warszawie w żadnym za-
kładzie utrzymującym czytelnik pism periodycz-
nych nie spotykam pisemek prowincjonalnych, któ-
re dla wielu osób szczególniejszej przybywających
z prowincji, lub czasowo bawiących w Warszawie,
byłyby bardzo miłą i przyjemną niespodzianką.
Można liczyć, że przeciętno codziennie z każde-
go z powyższych miast, gdzie wytworzyły się or-
gana miejscowe, przebywa w Warszawie osób 50,
pragnących się dowiedzieć co się dzieje w rodzin-
nym lub znajomym ich zakątku. Z tych to po-
wodów za pomocą Twego pisma, jako najpoczyt-
niejszego rzucam myśl, czyby niektórzy z pp. utrzy-
mujących restauracje, cukiernie, kawiarnie i t. p.,
nie mogli zaprenumerować pism prowincjonalnych.
Wówczas redakcje 3 gazet wychodzących na pro-
wincję miałyby sobie za obowiązek i dla dogodno-
ści współmieszkańców, podawać w swych szpaltach
od czasu do czasu, adresa zakładów tych w War-
szawie. Wprowadzenie choćby w kilku miejscach
do czytelników prowincjonalnych organów, przyniosłoby
utrzymanemu gastronomicznemu zakładowi oczywistą
korzyść, przy niezbyt wielkim wydatku, i tak,
kwartalnie, wraz z przesyłką pocztową, kosztują:
„Kaliszanin” rs. 1 kop. 50, „Gazeta Kielecka” rs.
1 kop. 35, „Kurjer Lubelski” rs. 1 kop. 20. Po-
wyższe pisma wychodzą dwa razy w tygodniu.

O ofiejalistach gospodarczych.

(Ciąg drugi).

Bardzo często zdarza się, iż dość wykształco-
ny młodzieniec nabiera mniej salonowych form,
wyrażeń, ruchów, a pierwotne ślady wychowania
prawie zupełnie się zacierają. Do bardzo rzad-
kich wyjątków należy dziedzic, któryby już choć
nie podniósł, lecz starał się podnieść moralną
stronę ofiejalisty. Powszechnie zaś nie przypu-
szczając w nim uczucia ambicji, honoru, nie za-
wsze stawia go, a to nawet w obecności niższej
służby na właściwym stanowisku; czem nie mało
się przyczynia do moralnego jego upadku. Raz
włosianom w służbie będącym zaleca i rozkazu-
je dla niego nieograniczone posłuszeństwo, a w kil-
ka zaledwie dni w przystępie złego humoru w o-
bec tychże samych włosian obśypuje go takimi
wyszukanymi przekleństwami; jakich jedynie w sło-
wniku podoficera pruskiego znaleźć by można.
W ten to sposób, na tej drodze zabija w nim u-
czucie, które stanowi wartość człowieka t. j. ho-
nor i ambicję.

Również i żony ofiejalistów nie zawsze bywa-
ją wolne od bystrego wzroku dziedziczki, która
na każdy nowy kapelusik na każdą świeżą wsta-
teczkę, najczęściej w kościele, baczną zwracać
zwykłą uwagę, a oceniając ich wartość po skoń-
czonym nabożeństwie wcale nie dwuznaczne zwy-
kle robić mężulkom uwagi!

Przytem nie mogą pominąć, że i włosianie bar-
dzo często pogorszą ich położenie rozmaitego
rodzaju nawet często nieuzasadnionemi doniesie-
niami. A cel tu jasny, gdyż jednocześnie wkra-
dając się w zaufanie dziedzica, pozbawiają się nie
zawsze sympatycznego i dogodnego dozorcę.

Z zalem wyznać trzeba, iż to im się zwykle
udaje. Dzisiejszy ofiejalista rzadko dłużej nad
trzy lata z powodu rozmaitych przyczyn na je-
dnym pozostaje miejscu. Jeżeli nie bywa odda-
lonym, to pewno za łada nieco korzystniejszą po-
sady dla polepszenia swego losu porzuca swego
pana. Dowód to najlepszy, iż prócz materialne-
go stosunku inny między nimi nie istnieje.

W jakież odmienionym stanowisku dzisiejszy
następca podstarościego stanął do swego pana.

Wreszcie po kilkudziesięciu latach pracy i nie-
dosłatkach po wielokrotnym przenoszeniu się z miej-
sca na miejsce, często z zawodem, nadchodzi sta-
rość, a w końcu utrata posady! Wtedy to żona
wraz z drobnymi dziećmi szuka przytułku u kre-
wnych, lub przyjmuje jakie obowiązki, starsze
dzieci z powodu braku środków bardzo rzadko
kształcą się na rzemieślników, lecz wstępują w śla-
dy ojca, a sam dobiegłszy kresu swej pracy czę-
stokroć bierze torbę i kij, i szuka pomocy i jał-
mużny. W końcu bardzo musi być szczęśliwym,
jeżeli umiera w szpitalu.

Widziemy ztąd, a proszę mi wierzyć, że tak
bywa, że los ofiejalistów gospodarczych wcale nie
jest u nas do pozazdroszczenia. Przyczyną tego
smutnego ich kresu po długolatach pracach i tru-
dach nie zawsze należałoby szukać w nich sa-
mych, tj. w tak powszechnym nałogu pijaństwa.
Lecz spojrźmy głębiej! Czyż nałóg ten nie wy-
radza się po większej części z braku odpowiednio-
go towarzystwa, z winy właściwego obchodzenia
się z nim dziedzica, którego koniecznym następ-
stwem jest upadek moralny, a dalej ten obrzydli-
wy nałóg! Byłbym stronnym gdybym tu winę je-
dynie na właścicieli dóbr składał, byłbym nie-
sprawiedliwym, gdybym zabezpieczenie i utrzyma-
nie ich w starości wyłącznie kładł jako obowią-
zek dziedzica, u których zwykle zaledwie 2 lub 3
lata pozostawali w służbie. Nie zaprzeczam, iż
dość u nas znaleźć można właścicieli dóbr, którzy
na właściwym względem nich postawić się umie-
ją stanowisku, lecz przyznać trzeba, że gdyby i
reszta chciała i umiała ich naśladować, a przede-
wszystkiem bliższem wdaniem się w ich rzeczywi-
ste potrzeby, odpowiedniemi i właściwemi obej-
ściem, uznaniem i szczerem wynagrodzeniem su-
mienniej pracy, wiele (uniknęłoby tej smutnej osta-
teczności. Jeden fałszywy krok, którego źródła
nie zawsze w lekkomyślności, lecz częstokroć
w rzeczywistej potrzebie szukać należy, roztrąbio-
ny po całej okolicy przez pana, gubi go na za-
wsze, a jak często prowadzi do nędzy lub kajdan.
Daleki jestem od żądania pobłażania dla występ-
ku, który zawsze pomimo łagodzących okoliczno-
ści, występkiem pozostać winien, ale zdaje mi się
szczerem, że jeżeli kogo z braku zaufania odpy-

chamy z naszego otoczenia, to należy mu zara-
zem wskazać drogę, na jakiej może do niego wró-
cić i dawne stanowisko odzyskać.

Nie mogę przytem przemilczeć, iż wyjątkowa
długoletnia wierna służba, bywa i u nas czasami
sowiec wynagrodzoną, a to nietylko zabezpiecze-
niem bytu w starości, lecz co ważniejsza, pra-
wdziwie sumiennym zajęciem się dziećmi i nie-
szczędnem kosztem na ich kształcenie. Nawet
z chęcią bym przykłady przytoczył, gdybym był
do tego upoważnionym. Prawdziwa cnota i z ser-
ca pochodząca dobroczynność nie lubi rozgłosu,
więc zostawmy ją w spokoju, bo tam dla niej
miejsce właściwe, bo tam jej dobrze; a nagrodę
znajdzie w swem sercu, w modlitwie i błogosławień-
stwie starych sług i wdzięcznej pamięci dzieci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

We Francji walka między monarchistami i re-
publikanami w Zgromadzeniu Narodowym coraz
bardziej się zbliża do ostatecznego rozstrzygnięcia.
Prezydent Rzeczypospolitej wprowadzić usiłuje to
rozstrzygnięcie opóźnić, i na posiedzeniu Zgroma-
dzenia raz jeszcze uroczystie zapewnił, iż jednym
z głównych zadań jego rządu, jest utrzymanie
rozejmu między stronnictwami zawartego w Bor-
deaux, to jest unikanie rozstrzygnięcia stanowczej
formy rządu; w przekonaniu bowiem pana Thiers
zserwanie tego rozejmu spowodowałoby nieobliczone
nieszczęścia na Francję.

Niemniej jednak sama moc wypadków popycha
do rozstrzygnięcia między monarchją i Rzeczpo-
spolitą, i zmusza prezydenta i republikanów do
wspierania się wzajem przeciw wspólnym nieprzy-
jaciółom.

Różne odcienia partji republikańskiej teraz two-
rzą jedną spójną falangę, obrocną frontem przeciw
stronnikom monarchji; republikanie tymczasowi
czyli stronnicy rządu p. Thiers, republikanie umiar-
kowani i republikanie radykalni podają sobie rę-
ce, i wspólnie usiłują utrzymać rząd teraźniejszy,
postanowiwszy energicznie go bronić przeciw za-
machom ze strony monarchistów.

Obrazy ogólne w Izbie deputowanych wień-
skiej Rady państwa, stwierdziły dwa nader ważne
fakta: najprzód, że tak zwane wiernokonstytucyjne
stronnictwo rozpadło się na dwa obozy, jeżeli do-
tychczas nie wręcz nieprzyjazne, to w dążeniach
swoich sprzeczne, i że w kwestji galicyjskiej mi-
nisterjum Auersperg stoi stanowczo po stronie de-
putowanych sejmu lwowskiego.

Peszt, 14 stycznia. Dep. Majoros wniósł w Izbie
niższej projekt prawa o emancypacji kobiet.

Paryż, 14 stycznia. Komisja wyznaczona do
rozpoznania budżetu na r. 1872 postanowiła utrzy-
mać roczną amortyzację 200 milionów fr.

Londyn, 14 stycznia. Książę Walji może już
wychodzić ze swojego pokoju.

Peszt, 14, stycznia. Pan Bedekowicz odjechał
do Zagrzebia, gdzie jako komisarz królewski za-
gai jutro otwarcie sejmu kroackiego. Były kan-
clerz przydworny Mazuraniec, wyznaczony jest przez
stronnictwo narodowe kroackie na prezesa sejmu.
(G. P.)

Telegramy.

Londyn, 15 stycznia. „Times” zawiadamia, że
rząd francuzki wypłacił Prusom 84 miliony w we-
kslach.

Rzym, 15 stycznia. Podpisana została konwen-
cja telegraficzna między-narodowa.

Wiedeń, 15 stycznia. Izba niższa odrzuciła po-
prawkę o odłączeniu kwestji galicyjskiej od reformy
wyborczej.

Projekta adresu obu Izb Rady Państwa przy-
jęte zostały bez zmiany.

Ogłoszenia.

Dominium Kotowiecko

pod Skalmierzycami, ma na
sprzedaż **barany** rasy ele-
ktoralnej, oraz stadnika dwule-
tniego rasy Bern, silnej i pięknej budowy.

Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 7 (19) stycznia r. b. w rynku miasta Kalisza, a w dniu 10 (22) t. m. i r. o godzinie 10-ej z rana w rynku miasta Błaszek sprzedawane będą meble, sprzęty pokojowe, sanki, powozy, karetą, konie cugowe, z uprzężą i t. p.

Wiktoria Lyski. (14).

KANTOR LOTERJI KLASYCZNEJ

KROLESTWA POLSKIEGO

przy księgarni i składzie nut

Juljusza Mittwoch w Kaliszu

Ma zaszczyt upraszać Sz. Publiczność, która raczyła u mnie zamówić do klasy I-ej obecnej loterii losy z żądaniem numerami, o wykupienie takowych, gdyż ciągnięcie I-ej klasy się zbliża; oraz poleca swój kantor bogatym assortymentem różnych numerów: losami całymi, półkami i ćwiartkami. Wypłata wygranych zaraz po otrzymaniu na drugi dzień zawiadomienia nastąpić może. Tamże bilety Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych na rok 1872 są do nabycia.

Zadania z prowincji odwrotną pocztą uskutecznią się. J. Mittwoch Kolektor (8-3-2)

KANTOR LOTERJI KLASYCZNEJ HENRYKA HURTIG w Kaliszu.

Poleca się z losami do klasy I-ej loterii 118-ej w 1/4, 1/2, 1/4 częściach, ciągnięcie której odbędzie się dnia 7 i 8 Lutego r. b.

Na audyencji miejscowego Trybunału o godzinie 10 z rana w dniu 19 (31) stycznia 1872 roku odbędzie się sprzedaż dóbr

Wielgiej-wsi cz. II lit. B.

w okręgu Sieradzkim położonych, własność Włodzimierza Trepiki stanowiących. Wadium do licytacji wynosi rs. 2000; licytacja rozpocznie się od summy rs. 9000. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelarii Pisarza Trybunału, oraz u Ad. Chodyńskiego i Franciszka Marzyńskiego Patronów tegoż Trybunału.



W dniu 19 (31) stycznia 1872 roku odbędzie się w miejscowym Trybunałe sprzedaż w drodze licytacji **nieruchomości Nr. 168 i placu Nr. 161 w mieście powiatowym Turku** położonych do Alexego Niemczykiewicza należących. Wadium wynosi rs. 1500 w gotówkę. Licytacja zacznie się od summy rs. 3333 kop. 33. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze Pisarza Trybunału i w kancelarii Ad. Chodyńskiego. Patrona tegoż Trybunału.

przy ulicy Ś-go Mikołaja № 39

UBIORÓWNIKI MAGAZYN

Magazyn ubiorów męskich przy ulicy Ś-go Mikołaja Nr. 39 w Kaliszu.

Zapotrząbny został w znaczny zapas gotowej garderoby, otrzymał także znaczny transport towarów korytowych, trwałych i gustownych, z fabryk krajowych i zagranicznych; przytem przysłał wszelkie obstatunki i takowe akuratyne i na czas umówiony wykonuje. Z czem polecam się Szanownej Publiczności miejscowej i okolicznej.

(371-0-8)

Franciszek Zagajewski.

Obrót tygodniowy na targu Wroclawskim.

Stan powietrza obecny wcale dla rolników pociesającym nie jest, już bowiem od kilku dni temperaturę znów całkiem zimową mamy, mroz dochodzi do stopni 7-ciu, a pola oddawna ogolonione z śniegu, co tem szkodliwiej wpłynąć na ożyminy może, że posucha wiosny nie dozwoliła roślinom zawziąć się dostatecznie, aby tę ostrość wytrzymać mogły.

Handel zbożowy w tym tygodniu przybiera postać bardziej ożywioną i więcej obiecującą; ze wszech stron bowiem donoszą, że nie tylko uspokojenie bardzo jest stałe, ale nawet tendencja kierunek podwyżki widocznie przybiera. Zwrot ten jednak spowodowanym był nie tyle obawą o złe wpływy powietrza jak raczej dość znacznie zmniejszającym się dowozom morskim, co na staższe naprowadza mniemanie, że kraje eksportujące już niezbyt wielkie zapasy mają. Do tego zwrotu Anglia pierwszy pojęd dała i pomimo znacznych zapasów w miastach jej portowych, targi i giełdy tego kraju od paru dni bardzo się wzmochnęły i ceny po większej części płacono wyższe. I na naszym targu uspokojenie bardzo było stałe a mianowicie, piękne ziarno, tak pszenicy, jak żyta wyższe osiągało ceny, choć wprawdzie pośrednie mniej łatwe do sprzedania było; jęczmień i owies stałe utrzymywały ceny; groch, wyka i łubin cokolwiek słabiej; konieczyna stałej, mianowicie biała chętnie kupowaną była. Notowano:

Pszenica za 100 kilo. (246 f. pol.)	6 1/2	— 8 1/2	tal.
Żyto do do	5 1/2	— 5 1/2	"
Jęczmień do do	4 1/2	— 5 1/5	"
Owies do do	4 1/4	— 4 1/2	"
Groch do do	5 1/2	— 5 1/3	"
Rzepak do do	10 1/2	— 12	"
Rzepak do do	10 1/2	— 11 1/2	"
Konieczyna za 50 kil. (123 pol.) biała	19	— 24	"
do do czerwona	14 1/2	— 20 1/2	"

Okowita słab., za 100 litrów (100 kw. pols.) 100%
Tral. w miejscu 22 1/2 tal.
Banknoty rosyjsko-polskie 83 1/2 tal. za 90 Rub.

„Bank Rolniczo-Przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.”

Wrocław dnia 16 Stycznia 1872 r.

Filja Wroclawska.

Dnia 18-go i 19-go stycznia.

Termometr:		Zimna z rana	Zimna w połud.
Wczoraj.		6	3
Dzisiaj.		4	2
Barometr:		Wczoraj.	
		Dzisiaj.	
		pogoda stała.	

GEORG SCHROEDER

PATENTOWANY DENTYSTA

z Wrocławia,

zabawi na żądanie jeszcze krótki czas w Kaliszu.

Pacjentów przyjmuje każdodziennie: od godziny 10-tej z rana do godziny 3-iej po południu.

Miejsce przyjmowania pacjentów w hotelu Berlińskim pod Nr. 13 u p. Peszkiego w Kaliszu.

(451-0-10)